

polskim, instytucje wspierające prowadzenie polskich spraw beatyfikacyjnych i kanonizacyjnych, a także efekty podejmowanych działań i wysiłków. Jest adresowana do szerokiego kręgu czytelników, przede wszystkim do osób bezpośrednio zainteresowanych prawem kanonizacyjnym, jak też do studentów teologii i prawa kanonicznego.

*Ks. Janusz Gręźlikowski*

**Grażyna Potępa, *Cnoty teologalne w pismach Tomasza Mertona*, Mała Poligrafia Redemptorystów w Tuchowie, Katowice 2008, ss. 302.**

Recenzowana publikacja jest poprawioną wersją pracy doktorskiej obronionej na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu Śląskiego, pod kierunkiem ks. prof. dr. hab. Alojzego Drożdża.

Biorąc pod uwagę egzystencjalny wymiar człowieka w jego dynamizmie rozwojowym, cnoty trzeba traktować jako „drogowskazy” życia godnego, uczciwego, rzetelnego i prawego. Dla rozwoju życia duchowego szczególne znaczenie mają cnoty teologalne: wiara, nadzieja i miłość. Stąd na temat cnót teologalnych istnieje bogata literatura. Mimo to, wydaje się, że jest kilka racji pokazujących potrzebę podjęcia tego tematu: 1) bogata i ciekawa twórczość Tomasza Mertona jest u nas słabo znana, 2) Tomasz Merton sam zmagał się z problemami życia duchowego i jego przemyślenia na temat cnót teologalnych mają nie tylko oryginalny poziom intelektualny, ale są pewnym świadectwem życiowym, 3) jako jeden z nielicznych myślicieli katolickiego Zachodu głęboko wnikał w mistyczne doświadczenia Wschodu i zwracał uwagę na ich wartość dla duchowości chrześcijańskiej. Nie wnikając dalej, już te trzy racje pokazują, że dobrze się stało, iż niniejsza praca ukazała się drukiem.

Plan publikacji jest zgodny z tytułem: w pierwszym rozdziale Autorka omawia wiarę jako dar Boży i ludzką odpowiedź, w drugim nadzieję jako dar Boży i ludzkie wyzwanie, a w trzecim miłość ludzką i chrześcijańską.

W rozdziale pierwszym szczegółowej analizie została poddana cnota wiary. Na uwagę zasługuje sposób omawiania wiary w ujęciu Mertona. Analizując myśl Trapisty z Gethsemani, Autorka pokazuje wiarę w przestrzeni osobowych relacji człowieka z Bogiem. Potwierdzenie tego znajdujemy w takich refleksjach, jak: „Wiara należy do dziedziny osobowej «decyzji życia», wobec której człowiek nie może przejść obojętnie, właśnie dlatego, że jest człowiekiem” (s. 65). Dzięki wierze człowiek podlegający czasowi i dostrzegający swą ograniczoność może docelowo spostrzegać siebie w kategoriach wieczności. „Dla Mertona to jedna z najważniejszych linii poszukiwań egzystencjalnych. Przykładem mogą być słowa: «Dopiero kiedy pojmiemy dogłębnie śmierć w jej ontologicznym

znaczeniu, będziemy mieli prawo zapytać: a co po śmierci?» (Heideger)”. Główna myśl Autorki oscyluje wokół prawdy, że dzięki wierze człowiek jest zdolny dokonywać wyborów: tych bezpośrednich, w perspektywie dalszej, a co najważniejsze – w perspektywie wiecznej.

Merton ukazuje różne drogi człowieka do wiary. W stwierdzeniu Mertona, że człowiek jest częścią przyrody (por. s. 68), widać echo koncepcji osobowości Ericha Fromma, ale człowiek jest jednocześnie odłączony od przyrody, ma poczucie swej godności. Dzięki medytacji i kontemplacji piękna oraz egzystencji dzieł stworzonych, dochodzi do ich Stwórcy. Tę myśl podkreślił Jan Paweł II podczas beatyfikacji Karoliny Kózki.

Merton odczuwa potrzebę samotności, aby odkryć obecność Boga. W publikacjach trapisty z Getshemani widać dylemat, jak pogodzić „potrzebę samotności” by być z Bogiem z „potrzebą bycia z ludźmi”. Ojciec Ludwik (zakonne imię Mertona) chyba słusznie uważał, że samotność w życiu człowieka stwarza dla Boga przestrzeń, w którą może wejść. W tym kontekście Autorka pisze, że „Tomasz Merton przez całe swe życie miał jeden problem [samotności], który go nigdy nie opuszczał” (s. 70). Na początku napisałem, że praca stanowi udoskonaloną wersję doktoratu. Nie zawsze owe udoskonalenia wyszły na plus w publikacji, dla przykładu można podać: w pracy doktorskiej Grażyna Potępa napisała, że problem samotności nigdy nie opuszczał Mertona; i to zdanie wydaje się trafniejsze od wyrażenia umieszczonego w publikacji. Znając niepokój wewnętrzny ojca Ludwika, ciągną pasję poszukiwania, należy przypuszczać, że problem samotności nie był jedynym problemem, który towarzyszył jego całemu życiu.

Wiara w przemyśleniach Mertona ma charakter poznawczy i dynamiczny, ale ojciec Ludwik mówił też o tajemnicy wiary, gdzie rozum nie ma możliwości dotarcia. Te ostatnie przemyślenia, jak słusznie zauważono w publikacji, wynikały z jego osobistego doświadczenia. Do wiary dochodził powoli i z wielkim trudem, dlatego jego refleksje w tym zakresie są tak cenne. Jak podkreślił jeden z młodych filozofów w rozmowie ze mną, lektury książek Mertona pomogły mu otworzyć się na rzeczywistość wiary i pewnie gdyby przeprowadzić ankietę na ten temat, takich świadectw spotkalibyśmy więcej. Dlatego mnich z Getshemani w odniesieniu do wiary odsłania najgłębsze prawdy biblijne i katechizmowe, że „wiera jest drogą do żywego kontaktu z żyjącym Bogiem, a nie poglądem na abstrakcyjną Przyczynę, wprowadzonym za pomocą sylogizmów z dostarczanych przez świat schorzeń” (s. 76). Wiara w ujęciu trapisty z Getshemani ma cechy Chrystologiczne i eklezjalne. Intelktualne spotkanie Mertona z duchowością chrześcijańskiego Wschodu pozwoliło mu jeszcze ostrzej widzieć osobowy wymiar wiary, mającej przełożenie życiowe w rozumieniu św. Pawła, który ujmuje dynamizm wiary w tych kategoriach, że Chrystus formuje chrześcijanina na wzór Siebie. Wśród szczególnych pomocy w wymiarze chrystoformizacji Merton wymienia na pierwszym miejscu Eucharystię (por. s. 97n.), następnie

modlitwę, medytację i kontemplację. Wszystkie te procesy duchowe powinny zaowocować świętością życia.

Rozdział drugi, zgodnie z tytułem pracy, poświęcony jest cnocie nadziei i tu Autorka zauważa, że wypowiedzi Mertona na temat cnoty nadziei są rozproszone i mniej szczegółowe niż wypowiedzi na temat cnoty wiary. Podobnie jak cnota wiary, cnota nadziei w ujęciu mnicha z Getshemani ma profil personalistyczny i eschatyczny. Człowiek żyje w doczesności, ale nie żyje dla doczesności. Stąd, jak to ukazała Grażyna Potępa, doczesność przeżywana w perspektywie wieczności wyzwala w człowieku nadzieję opartą na wierze. Jednym z podstawowych poszukiwań człowieka jest pragnienie dotarcia do prawdy o świecie, do prawdy o sobie w perspektywie celu ostatecznego. W tym kontekście ojciec Ludwik zauważa, że cnota nadziei ma najmniej racjonalne podstawy spośród wszystkich cnót teologicznych. Stąd od strony refleksji teologicznej, co słusznie zauważyła Autorka, ta cnota w pismach Mertona jest najslabiej omówiona. Trapista z Getshemani mówi, że Bóg niejako wszczepił ją w duchowy wymiar człowieka, dlatego jest odkrywana głównie dzięki modlitwie, medytacji i kontemplacji.

Oprócz dążenia do odkrywania prawdy mnich z Getshemani uważa, że jednym z podstawowych pragnień człowieka jest też poznanie swojej drogi powołania życiowego. Warunkiem jej odkrycia jest poddanie się woli Boga. Sumienie pozwala człowiekowi nabierać pewności, czy jest na właściwej drodze powołania życiowego. Autorka przytacza w pracy wypowiedź Mertona z książki pt. *Nikt nie jest samotną wyspą*, w której znajdujemy takie określenie sumienia: „Jest ono światłem, przy którym interpretujemy wolę Boga w naszym osobistym życiu” (s. 165). Sumienie dla cnoty nadziei jest też drogowskazem, który uczy szczerości i autentyczności.

W drugim rozdziale kilka razy Grażyna Potępa podkreślała, że cnotę nadziei Merton łączy z cnotą miłości, której poświęca najwięcej refleksji w swoich publikacjach. Stąd cnocie miłości jest poświęcony najobszerniejszy – trzeci rozdział książki. Choć pochodzenie miłości umieszcza trapista z Getshemani w Bogu, i to stało się podstawą do jej zdefiniowania, to w swoich refleksjach nad miłością wychodzi od człowieka, który jest podmiotem tej cnoty. Miłość ujmuje ojciec Ludwik w kategoriach najgłębszego osobowego bytowania, a zarazem jako najpełniejsze kryterium człowieczeństwa. Chcąc w pełni uchwycić istotę miłości, musimy powędrować ku Bogu, który jest Miłością (por. s. 208–211). O dziwo, w przemyśleniach Mertona na temat miłości znajdujemy analogię do encykliki Benedykta XVI *Deus caritas est*, choć Autorka książki nic na ten temat nie pisze.

Oryginalne wydają się przemyślenia trapisty z Getshemani na temat owoców rodzących się z realizowania miłości, co Autorka umiejętnie wydobyła. Te owoce przekładają się życiowo na postawy wobec drugiego człowieka.

W postawie miłości bliźniego Merton wymienia pięć cech, których omówienie znajdujemy w dysertacji: uniwersalność, prawdziwość, szczerść, wierność i ewangeliczny charakter.

Do ciekawszych partii książki należy też ukazanie związku między życiem cnotami a radością chrześcijańską. Mnich z Getshemani akcentował, że jeżeli ktoś jest dojrzały duchowo, to też odznacza się pogodą ducha. Ciekawe, że amerykański psycholog Abraham Maslow, wśród cech dojrzałej osobowości wymienia też poczucie humoru i radość. Maslow zwraca uwagę na to, że poczucie humoru nie ma nic wspólnego, np. ze spostrzegawczością, dzięki której można kpić z wad drugiej osoby. Poczucie humoru pozwala rozładowywać napięcia czy np. uwalniać człowieka od przygnębienia psychicznego. Poczucie humoru połączone z radością chrześcijańską i miłością sprawia, że człowiek nie koncentruje się na sobie, ale na drugiej osobie i chce ją obdarowywać tym, co najwartościowsze – oddać siebie bez reszty.

Z punktu widzenia metodycznego w publikacji zauważa się pewne potknięcia, np. myśli wtrącone, przy których rodzi się pytanie, dlaczego one znalazły się w tym miejscu? Dla przykładu podam: na s. 65 najpierw jest mowa o tym, jak Merton ujmuje postawę człowieka wierzącego, a następnie bez żadnego uzasadnienia Autorka pisze, że w teologii po Soborze Watykańskim II podkreśla się poznawczy aspekt wiary.

W twórczości Mertona spotykamy wiele inspiracji płynących z różnych dziedzin wiedzy i kręgów kulturowych, dlatego niełatwo go zrozumieć. Treść publikacji pozwala zauważyć, że oprócz wymiaru intelektualnego, znajdujemy w niej też osobiste zaangażowanie osoby ją piszącej. Chyba o Mertonie nie da się pisać tylko intelektem, bowiem jego osobiste poszukiwania i przemiany miały decydujący wpływ na to, co sam pisał. Były to doświadczenia głębokie, wymowne, dlatego jego książki miały i mają tak znaczący wpływ na wielu ludzi, prawdopodobnie i na Autorkę niniejszej publikacji. Wydaje się, że książka stanowi ciekawe studium w zakresie duchowości, być może bardziej skierowane ku wiernym świeckim niż ku duchownym.

*Ks. Ireneusz Werbiński*

**Biskup Wojciech Owczarek, *Notatki rekolekcyjne, „Expol” Włocławek 2008, ss. 168.***

Dla poznania osobowości człowieka, czy jego drogi ku świętości, najcenniejsze źródła stanowią pamiętniki lub notatki duchowe. Choć nie są to źródła naukowe, ale za to mają charakter świadectwa, w którym ich autor odsłania